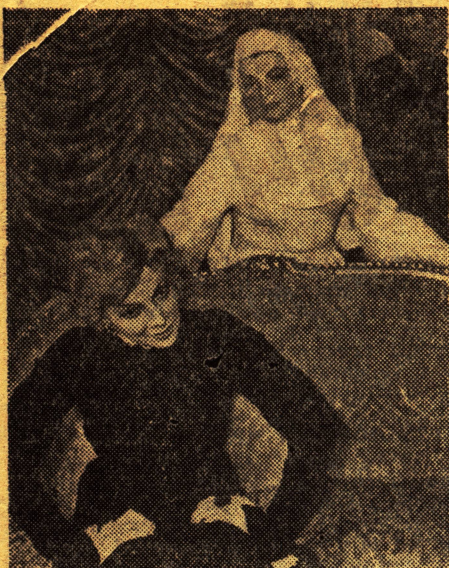


Bank G l e m b a y Ltd



Wiesława Mazurkiewicz (baronowa Castelli-Glembay), Hanna Bedryńska (Angelika Glembay, siostra zakonu dominikanów).

Foto — G. Puciato

Dwukrotnie przyjeżdżał do Łodzi teatr jugosłowiański: raz z Lublany, drugi z Nowego Sadu. Dzięki kulku interesująco wystawionym wtedy sztukom, mogliśmy poznać częściowo styl i charakter jugosłowiańskiego warsztatu teatralnego.

Obecnie wiedza nasza o nim pogłębia się jeszcze, albowiem Teatr Nowy wystawił dramat najświetniejszego dziś jugosłowiańskiego pisarza Miroslawa Krležę pt. „Bank Glembay Ltd”, w inscenizacji reżysera i scenografa Bojana Stupicy z Belgradu.

Korzenie sztuki tej tkwią w „Ibsenizmie” i „strindbergowszczyźnie”. Jednakże te refleksy literatury skandynawskiej przepuszczone przez filtr nowoczesności dały w sumie nader interesujący profil dramatyczny.

Akcja „Banku Glembay Ltd” rozgrywa się w Chorwacji w roku 1913. Na przykładzie dziejów bankierskiej rodziny Glembayów, odbitych w zwierciadle ostrej satyry, pokazano nam tu proces rozkładu klasy kapitalistycznej.

Autor wysoce artystycznie, a równocześnie z drapieżną pasją, demaskuje sam mechanizm kapitalizmu i obnaża działające w nim sprężynki — ludzi.

Galeria tych ludzi jest bardzo osobiwa. Widzimy tu szanownego na pozór dżentelmana — bankiera, a w istocie aferazystę i oszusta Ignacego Glembaya, dalej niewiele lepszego od niego, Titusa Fabriczy Glembaya, „światobliwą” białą dominikanke, Angelikę Glembay — kochankę kardynała, Pubę Fabriczy Glembaya, cynicznego prawnika — krętacza, uperfumowaną ładacznicę baronową Castelli-Glembay, jej kochanka oberleutnanta von Baloczansky'ego i drugiego ko-

chanka, noszącego dla odmiany sutannę, Alojzego Silberbrandta. Małe, ale dobrane to warzystwo.

Niejako antytezą tej całej rodu dzinki jest patologiczny typ nerwowca — Leone Glembay, który niby Laokoon męczy się w podwójnym oplocie — nienawiści do swojej rodziny i dziedzicznej choroby nerwowej. Leone dusi się w zawilim labiryncie sofistyki i obłudy świata, do którego należy. Nienawidzi tego świata, a równocześnie i siebie samego.

Premiera „Bank Glembay Ltd” była w Teatrze Nowym spektaklem niezwykle interesującym. Stupica to naprawdę reżyser wysokiej klasy. Przedstawienie cechowało mistrzowskie związanie poszczególnych sytuacji, wynikających częściowo z przypadku, troskliwe opracowanie najcieńszych nawet niuansów — ostrość zestawień sytuacyjnych, wyrazistość w określaniu poszczególnych sylwetek, a chwilami wręcz cennymagiczne wypunktowanie polity społecznej.

„Bank Glembay Ltd” w założeniu swoim jest sztuką społeczną. Jednakże reżyser ustawił pewne role w ten sposób, że sztuka stała się równocześnie bardzo wnikliwym studium psychologicznym.

W koncepcji Stupicy na czoło osób działających w dramacie wysuwa się doktor Leone Glembay.

Mieczysław Voit w tej własnej roli z ogromną ekspresją uzewnętrznia swoją nienawiść do rodziny i do świata w którym żyje, stwarzając jednocześnie postać porwyczego w ruchach „nerwowca”, którego narastające wybuchy po szeregu rozładowań kończą się wielką eksplozją: morderstwem dokonanym na osobie swojej macochy, pięknej baronowej Glembay.

Mieczysław Voit był jednak w swojej gwałtowności zbyt werystyczno-kliniczny: i to mogło zmęczyć mniej wytrzymałych.

W sztuce Miroslawa Krležę jest zbyt wiele trupów — natomiast ani jednego jasnego uśmiechu, co też nadaje nokturnowy koloryt temu spektaklowi. Można więc podyskutować z reżyserem, czy postąpił słusznie, że do tekstu swojego wielkiego rodaka podszedł aż z tak wielkim pietyzmem, honorując każde jego słowo.

Dobrze też się stało, że po skonfrontowaniu pierwszego spektaklu z wrażeniami publiczności łódzkiej porobiono skróty, dzięki czemu wzrosła potoczność dialogu i dramatyczność wyrazu. Również trochę zbyt intensywna w ruchu postać Leone, została słusznie sciszona i stonowana.

Drugim bohaterem przedstawienia jest Seweryn Butrym, jako pełen siły dramatycznej stary Glembay. Związka kapitalnie rozegrał Butrym wstrząsający dramatyczny dialog w akcie drugim.

Trzecia bohaterka spektaklu to Wiesława Mazurkiewicz jako baronowa — zarówno prawdziwa w salonowej dystynkcji damy światowej, jak i w momencie swej metamorfozy, kiedy przy katafalku męża ukazuje prawdziwe oblicze i zdeprawuje się jako wyrefinowana ładaczka, dla której główną wartością w życiu był tylko pieniądź.

Sugestywne typy o zdecydowanym rysunku charakteru stworzyli Hanna Bedryńska (Angelika), Zygmunt Malawski (spowiednik baronowej), Marian Nowicki (dostojnik chorwacki), Tadeusz Mino (elckwentny radca prawny).

Tak więc Teatrowi Nowemu przybywa wysoko wartościowa pozycja, godna szerokiej dyskusji, a przede wszystkim obejrzenia.

Mieczysław Jagoszowski

rakietę mającą przecież duży wymaga skomplikowanego użycia. Koryguje się tu loty na zmniejszanie. A tu i Ziemia się zmienia, i Księżyc, i sama rakietę uchwyt własny... Trzeba trafić w Księżyc ośrodku 3,5 tys. km, cztery razy mniejszą od Ziemi, widzialną pod kątem 0,5 stopnia. I zdalnie kierowanie naziemne galoby tu niezwyklej precyzji. I właśnie tej precyzji aparatury zmontowanej wewnątrz rakiet, sztuczny pojazd kosmiczny po raz pierwszy w dziejach trafił w inną plane-

W okazji porównajmy: Pionier IV z aparaturą wagi 6 kg, rakietą pociągającą dźwigała już 390 kg. O wiele większe możliwości dokonania ciężeń pomiarów przestrzeni kosmicznej, określenia warunków lotu w owym na Księżycu!

W sprawdzeniu hipotez, co będzie miało znaczenie dla dalszych badań, Księżycem — po nienajmniej ręką tego wszystkiego, o miało się dotychczas tylko wiadomości teoretyczne, człowiek zobowiązuje wykorzystywać te doświadczenia. Może oprze się na nich telewizja, może znajdą one zastosowanie łączności radiowej... dopomoga użyć stację „węzłową” dla lotów międzyplanetarnych...? Trudno powiedzieć byłoby dziś przewidzieć, jak to będą zastosowania — zresztą, robiąc doświadczenia z żalania, pewno nie przewidywał tele... Dziś nie możemy określić, jak to będzie miało nadchodząca epoka opanowywania kosmosu, w jakim stopniu my już dziś możemy zaspokajaniu owych potrzeb. Rozmawiała: W. KOR.